Nr 331. Kraków, Niedziela 20 Lipca 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 . 70 h.
z dwurazową	36	18	9 . 50 h.	3 . 20 .
w Państwie Niemieckiem	36	18	9	3
w innych państwach	48	24	12	4

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. pocz. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plebna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA
NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: He[illegible] schmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. H[illegible] & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile).
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłana po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Stan rzeczy na Bałkanie.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Sytuacya.

Wiedeń, 20 lipca.

Warunki pokojowe Serbii i Grecyi wywołują w całej Europie z powodu swojej przesady wielkie niezadowolenie, tak, że chcąc, nie chcąc, mocarstwa będą musiały interweniować, jeżeli Serbia i Grecya nie zredukują swoich żądań. Prasa francuska i rosyjska występuje głównie przeciw Grecyi. „Russkoje Słowo“ grozi rewizyą ewentualnego traktatu pokojowego, jakiby zawarto między Bułgaryą a Grecyą, gdyby Bułgarya zgodziła się na przyjęcie warunków podyktowanych jej przez Grecyę. „Nowoje Wremja“ grozi Grecyi losem Bułgaryi, jeżeli zechce zbyt wyzyskiwać swoje zwycięstwa i upokarzać przeciwnika. W takim samym tonie piszą inne dzienniki.

W Anglii objawia się stanowcza opozycya przeciw żądaniu Grecyi o zajęcie całego wybrzeża morza Egejskiego. Dzienniki angielskie zwracają uwagę, że zbrojna interwencya Europy przeciw Grecyi jest bardzo łatwą do wykonania. Austrya wprawdzie występuje głównie przeciw wygórowanym żądaniom Serbii, ale mocarstwa tym razem postępują zgodnie, nawet akcya austryacka i rosyjska odbywa się równolegle, chociaż o faktycznem zbliżeniu między Austryą a Rosyą mówić nie można. Z powodu długiej jednak niezgody, która panowała wśród mocarstw przez całe przesilenie bałkańskie, straciły one wiele ze swojej powagi, tak, że dzisiaj gołosłowne groźby, rady i nawoływania mijają bez wrażenia. Serbia i Grecya dotąd nie zredukowały swoich żądań i odrzucają pośrednictwo mocarstw, a chcą tylko bezpośrednich rokowań z Bułgaryą.

Rumuni maszerują dalej na Sofię. Taksamo Turcy maszerują dalej na Adryanopol. Na razie nic nie słychać o demonstracyi flotowej mocarstw w Konstantynopolu, ani o jakiejkolwiek innej energicznej akcyi mocarstw.

„W. Allg. Ztg.“ pisze: Nie ulega już żadnej wątpliwości, że rząd turecki, stojąc pod zupełnym wpływem partyi wojennej, nie śmie wstrzymać armii od marszu na Adryanopol, mimo przedstawień mocarstw trójporozumienia. Korespondent „W. Allg. Ztg.“ w Konstantynopolu dowiaduje się, że onegdajsza konferencya ambasadora rosyjskiego z wielkim wezyrem miała rezultat negatywny; mimo poważnego tonu, z jakim wystąpił ambasador rosyjski, wielki wezyr nie dał żadnych przyrzeczeń co do wstrzymania marszu armii tureckiej na Adryanopol, w kołach dyplomatycznych w Konstantynopolu uważają też za pewne, że armia turecka istotnie obsadzi Adryanopol.

Turcy pod Adryanopolem.

Wiedeń. C. k. Biuro korespondencyjne donosi z Konstantynopola:

Konnica turecka przybyła przed Adryanopol.

Konstantynopol. W miejscach miarodajnych oświadczają, że piechota turecka najpóźniej dzisiaj zajmie pozycye koło Adryanopola. Pozycye te będą ufortyfikowane.

Marsz Rumunów na Sofię.

Bukareszt. Armia rumuńska maszeruje dalej. Jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wypadki, z początkiem przyszłego tygodnia armia rumuńska stanie w Sofii.

Jak już wiadomo, armia rumuńska znajduje się we Wraco, oddalonem o 70 kilometrów od Orechowa, w którem armia rumuńska przekroczyła Dunaj. Obecnie armia rumuńska jest oddalona od Sofii o 100 kilometrów. Droga, prowadząca z Wraca do Sofii, jest jednak bardzo górzysta i trudna do przebycia.

Starcie Rumunów z Bułgarami.

Bukareszt. (Ag. rum.). Urzędownie ogłaszają: Dywizya rumuńskiej konnicy wraz z artyleryą konną miała onegdaj koło Ferdinandowo, między Łom Palanką a Sofią starcie z brygadą bułgarską, która chciała zabezpieczyć odwrót dywizyi generała Kutinczewa. Po krótkiej walce brygada bułgarska poddała się wraz z dowodzącym generałem. Rumuni zdobyli 13 armat.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ ogłasza następującą depeszę nadeszłą z Sofii: **Wojska rumuńskie wysadziły w powietrze most kolejowy koło Plewny.**

Rokowania dyplomatyczne.

Londyn. „Daily Tel.“ donosi, że centrum rokowań dyplomatycznych w sprawach bałkańskich znajdować się będzie, jak się zdaje, w Bukareszcie.

Dwie propozycye Anglii.

Paryż. Z Londynu donoszą, że Anglia wystąpi w najbliższych dniach z dwiema propozycyami i zaprosi inne mocarstwa do przyłączenia się do tych propozycyj. Są one następujące:

1) Warunki pokojowe mają być przedłożone mocarstwom do zatwierdzenia.

2) Bułgarya musi otrzymać własny port nad morzem Egejskiem.

Bierny opór Bułgaryi.

Petersburg. Według wiadomości, nadeszłych tu z Aten i Belgradu, Bułgarya, jak się zdaje, trzyma się nadal dotychczasowej taktyki biernego oporu. Rząd bułgarski dotąd nie wyraził gotowości do bezpośrednich rokowań z Serbią i Grecyą. Zmiana gabinetu bułgarskiego nie wywołała dotąd zmiany polityki Bułgaryi.

Król do króla.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi z Bukaresztu: Król Ferdynand zwrócił się ponownie telegraficznie do króla Karola rumuńskiego z prośbą o zawarcie pokoju. Król rumuński dał odpowiedź odmowną, ponieważ Rumunia żąda równocześnie rozpoczęcia rokowań pokojowych z Serbią i Grecyą.

Odrzucenie propozycyj bułgarskich.

Konstantynopol. Słychać, że nowe propozycye bułgarskie przedłożone przez delegata bułgarskiego Naczowicza, ofiarujące granicę wzdłuż lewego brzegu rzeki Ergene, zostały przez Turcyę odrzucone.

Interwencya Austro-Węgier.

Bukareszt. Poselstwo austro-węgierskie dementuje w sposób stanowczy wiadomość, podaną przez dziennik „Minerva“, o rzekomej interwencyi austro-węgierskiej w Bukareszcie i o liście cesarza Franciszka Józefa do króla Karola.

W trójkącie.

Belgrad. Dzienniki donoszą, że w trójkącie Kistendil-Strumica-Radowiszte znajduje się 200.000 Bułgarów, a na linii Strumica Radomir 100.000 Bułgarów. Gdyby Bułgarzy chcieli w tej stronie stoczyć nową bitwę, mieliby przeciw sobie 400.000 Serbów.

Na Turtukaj-Balczik.

Bukareszt. (Ag. rum.) Wojska rumuńskiej armii obsadziły linię Turtukaj-Balczik i wysłały na południe i na południowy wschód oddziały rekognoskocyjne.

Przyjazd okrętów angielskich.

Ateny. Do Piraeus przybyły trzy krążowniki angielskie. Oczekiwane jest przybycie czterech angielskich torpedowców.

Kronika wojenna.

Wiedeń. W „N. Wiener Abendblatt“ ogłasza pewien kupiec, przybyły właśnie z Sofii, bardzo ciekawy, ale zarazem smutny obraz sytuacyi w Sofii. W mieście panuje rozpacz i przygnębienie. W lazaretach, znajdujących się pod miastem, przebywa 15.000 rannych. Miasto, liczące zwykle 110.000 mieszkańców, ma dziś przeszło 200.000 ludności, która przybyła z całej okolicy, szukając schronienia. Ludzie mieszkają i śpią w ulicach. Miasto przedstawia straszliwy obraz nędzy. Dzienniki zagraniczne nie przychodzą wcale, a dziennikom miejscowym nie wolno drukować żadnych wiadomości o wojnie. Rząd po kilka razy na dzień ogłasza uspakajające biuletyny, ale nikt w nie nie wierzy.

Ogromne wzburzenie wywołała pogłoska, że król Ferdynand dostał się do niewoli rumuńskiej. Gdy na drugi dzień król pojawił się na ulicy, powitano go oklaskami. Mimo to położenie króla jest bardzo trudne, ponieważ pod wrażeniem klęsk rozwija się silna agitacya antidynastyczna.

Ceny środków żywności poszły ogromnie w górę. Kilogram cukru, który dawniej kosztował jednego franka, dzisiaj kosztuje 3 franki. — Za bochenek chleba płacono 30 centimów, a dzisiaj — półtora franka.

Sofia. (Ag. bułg.) Konnica grecka, która z doliny Strumicy, przeszedłszy rzekę, ruszyła naprzód, podpala po drodze miejscowości bułgarskie. Komendant wojska bułgarskiego, operującego przeciw Grekom, donosi, że wojska bułgarskie opuściły Kavallę i Drama bez oporu. Grecy podpalili bułgarskie miejscowości w całej tej okolicy. Bułgarscy biskupi w Dibra Koeprili i Skoplje, których uwięziono jeszcze na dziesięć dni przed rozpoczęciem operacyj wojennych, przybyli obecnie do Sofii.

Konstantynopol. Gubernator wojskowy wzywa ludność do składek na rzecz wojny. W całem mieście panuje ogromny entuzyazm wojenny.

Strajk i lokaut w Łodzi.

(Koresp. „Nowej Reformy“).

Łódź, 18 lipca.

Część robotników, bardzo jednak w stosunku do ogólnej liczby strajkujących nieznaczna, powróciła do pracy, uzyskawszy częściowe podwyższenie płacy. Podwyższenie to wynosi od 5 do 15 procent. Ogólna liczba strajkujących obecnie robotników wynosi 63.000.

Zauważyć się daje pewien zwrot do ugodowego zakończenia strajku.

Wobec tego, iż władze administracyjne odmówiły pozwolenia na zebranie masowe wszystkich robotników strajkujących, wśród robotników oddzielnych fabryk powstał projekt, aby za pozwoleniem władzy odbyć zebrania cząstkowe i powierzyć mandaty pełnomocnikom, wybranym w stosunku 1 na 100 robotników. Na zebraniu znowu tych pełnomocników, których liczba ogólna nie przekroczy kilkuset, powziętoby ogólne, obowiązujące wszystkich robotników uchwały.

Komitet obywatelski, zorganizowany w swoim czasie dla niesienia pomocy robotnikom pozbawionym pracy wskutek zastoju w przemyśle, uzyskał obecnie pozwolenie władzy na zwoływanie zebrań robotniczych, na których robotnicy wybierać będą delegatów do bezpośredniego porozumiewania się z fabrykantami. Zebrania te mają się odbywać w fabrykach za pozwoleniem policyi i zarządów fabryk.

Katastrofy z powodu powodzi.

(Telefonem.)

Lwów. Donoszą tu z Chyrowa:

Za Chyrowem na budce nr 31 we wsi Suszyca runęła cała góra wraz z drzewami na tor kolejowy. Fala wody wpadła przez okno do budki. Budnik Lekki wraz z rodziną schronił się na strych i w ten sposób uszedł śmierci. Obecnie kilkudziesięciu robotników pracuje nad usunięciem głazów, drzewa i namułu. Lawina ta zwaliła się zwyż 200 metrów wszerz, a kilka metrów na wysokość. Od Chyrowa do Starzawy widać olbrzymie wyrwy. Całe masy drzew poprzewracane i powyrywane ze ziemi. Oprócz zawalenia toru pod Suszycą spadły na tor jeszcze dwie mniejsze lawiny gruzów.

Koło Nowego Miasta znaleziono zwłoki wieśniaczki z Pietnicy niejakiej Katarzyny Płyty. Ponadto znaleziono także zwłoki dwojga dzieci. Trojga dzieci, które wówczas były na pastwisku, nie zdołano odszukać. Chłop zaskoczony na łące na furze siana odciął postronki i na koniach umknął przed falą, zostawiwszy wóz, który dotąd stoi zamulony wodą. Przerwa w ruchu potrwa przypuszczalnie do wtorku. — Pocztę z Chyrowa przewożą obecnie wozem ze Starzawy, skąd idzie dalej pociągami na Sącz i do Węgier na Łupków.

Na miejsce katastrofy wyjechała komisya złożona z inspektora Elstera ze Lwowa, inspektora Junga z Przemyśla i inżynierów Nazarewicza, Drozdowskiego i Marynowskiego.

W sprawie domu artystów.

Kraków, 20 lipca.

Otrzymujemy ze Związku artystów następujące pismo:

W piątkowym popołudniowym numerze „Nowej Reformy“ podano komunikat o obradach środowego posiedzenia sekcyi ekonomicznej Rady miasta w sprawie udzielenia Związkowi artystów gruntu pod budowę domu, któremu nadano w komunikacie nazwę „Pałacu sztuki“ i przypisano mu „cele wystawy“. Ponieważ powyższa nazwa „Pałac sztuki“ i mylne określenie celów zamierzonego domu nie zgadza się z zamiarami Związku artystów i jest wprost sprzeczne z jego statutem i żądaniami, jakie sobie zakreślił i mogą przytem mylnie informować publiczność, przeto prosimy szanowną redakcyę o zamieszczenie następującego sprostowania: W podaniu swem o udzielenie gruntu pod budowę domu, jak też w podaniu do rządu o subwencyę, dziś już przyrzeczoną, a zarazem i we wszystkich w tej sprawie ogłaszanych komunikatach, zaznaczona została wyraźnie zupełna odrębność charakteru i nazwa przyszłego domu artystów, mającego być ogniskiem ściśle określonych zadań i celów zawodowego Związku artystów polskich.

Nie idzie tu o „pałac sztuki“, gdyż taki znajduje się już jeden w Krakowie, ani o cele wystawy, gdyż to nie jest głównem Związku zadaniem, ale o dom, w którym możnaby skupić i rozwinąć zaniedbaną dotąd zupełnie w Polsce akcyę w kierunku artystycznej kooperatywy i samopomocy, domagającej się jak najrychlejszej realizacyi ekonomicznych i humanitarnych celów, podobnie jak to sobie zakreśliły inne zawodowe związki, popierane dziś już przez społeczeństwa i rządy, w dobie społecznych uświadomień i w duchu wzajemnej pomocy. Dla celów czystego piękna mogą artyści wystawiać swe dzieła, gdzie im się podoba, ale ich potrzeby codzienne i artystyczne interesy, domagają się instytucyi oraz domu, w którym znaleźliby pomoc moralną i materyalną dla swej twórczości, a zarazem zapewnienia bytu na wypadek choroby lub starości i pomoc dla rodziny na wypadek śmierci.

Dom tego rodzaju, będąc wyrazem potrzeb obecnego czasu i warunków społeczno-ekonomicznych, jest czemś zupełnie odrębnem od dotychczasowego typu „pałaców wystawowych“ i jest koniecznem ogniskiem, skupiającem rozproszone siły wszystkich artystów polskich.

Kronika.

Kraków, niedziela 20 lipca.

Kalendarzyk kościelny: Czesława i Hieronima.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 3 min. 54; zachód o godz. 7 m. 37, długość dnia godzin 15 min. 43.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pochmurnie, chwilami opady, temperatura mało zmieniona, zachodnie żywe wiatry.

Opera i operetka lwowska w Krakowie: po południu: „Noc w Wenecyi“; wieczór: „Lohengrin“.

Obchód grunwaldzki. O godz. pół do 9 rano nabożeństwo w kościele N. P. Maryi, następnie pochód na Wawel i wiec na dziedzińcu wawelskim.

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański)

Biuro Związku artystów (sprzedaż obrazów i rzeźb) otwarte codziennie od godziny 10—1 i od 4—5, w niedziele i święta od godziny 12—1, ulica Bracka l. 6, dom „pod Meduzą“.

Rada miasta Krakowa na jutrzejszem posiedzeniu, jak donosi dodatkowy okólnik prezydenta, załatwi jeszcze sprawę gruntu pod budowę domu artystów-malarzy i zreasumuje uchwałę w sprawie tramwaju w tym kierunku, że przez ulicę Sienną, Mały Rynek, Rynek główny, Sławkowską, Długą i Kamienną przeprowadzoną będzie linia dwutorowa.

Dyplomaci w Krakowie. Wczoraj przybyli z Wiednia do Krakowa: ambasador angielski Leighton Cartwright z małżonką, były ambasador francuski Filip Crozier i ambasador szwedzki bar. Joachim Fries. Zamieszkali w Grand-hotelu W towarzystwie przewodnika hotelowego zwiedzili zabytki Krakowa. Szczególnie podobał się im kościół św. Katarzyny na Kazimierzu.

Ambasador szwedzki obznajomiony, jak się zdaje, z historyą polską, zażądał, by mu pokazano dom Długosza i oglądał ślady kul szwedzkich, widoczne na obrazie Matki Boskiej. Dzisiaj po południu udadzą się zagraniczni goście na kopiec Kościuszki, wieczór zaś wyjadą z Krakowa.

Znakomity rzeźbiarz Pius Weloński bawi we Lwowie.

Do personalu teatru krakowskiego dyrektor Tadeusz Pawlikowski zaangażował dotąd następujące artystki i artystów:

Panie: Braunówna, Bednarzewska, Czaplińska, Górska, Janiczówna, Jarszewska, Kamińska (z Teatru Małego w Warszawie), Kosmowska, Łuszczkiewiczówna (ze Lwowa), Mielewska, Miłaszewska, Modzelewska, Olska, Wieland, Herbortówna, Pytlińska, Reglerówna, Solska, Turowicz, Wacińska, Zawadzka, Żółkowska, Pancewiczówna, Trembińska.

Panowie: Adwentowicz, Bończa, Gorzkowski, Górski (uczeń Zapolskiej), Jednowski, Kosiński, Maryański, Mielewski, Mihułowicz, Miarczyński, Noskowski, Nowacki, Nowakowski Wacław (z Teatru Polsk. w Warszawie) Nowakowski Zygmunt, Puchalski, Ruszkowski, Senowski, Siemaszko, Stanisławski, Żarski (z Teatru Małego), Szymborski, Trzywdar, Mastalski, Toński, Orwid, Neuman.

Nadanie prawa publiczności szkole T. S. L. Ministerstwo oświaty reskryptem z dnia 28 czerwca nadało szkole wydziałowoj T. S. L. w Czechowicach na Śląsku prawo publiczności.

Od kilku przejezdnych osób otrzymujemy zażalenia z powodu zamkniętych w sobotę po południu kantorów wymiany w Krakowie. W sezonie letnim, gdy tyle osób przez miasto nasze przejeżdża, kantory wymiany powinny być koniecznie otwarte.

Pies w loży teatralnej. Piszą nam z miasta: Że bileterzy wpuszczają do teatru spaźniającą się publiczność, na to niema już w Krakowie rady dla tych, którzy usadowiwszy się na czas na swoich fotelach, radziby w spokoju słuchać i patrzeć. Że jednak i psy bywają wpuszczane do teatru, o to już trzeba zapytać dyrekcyi. W piątek wieczorem w czasie przedstawienia „Ewy“ byłem świadkiem, jak jakiś pan wprowadził na smyczy psa do loży na II piętrze. Wartoby posłuchać wyjaśnień odnośnego biletera, bo ów „kulturalny pan“ prawdopodobnie reagować nie będzie.

Ciężarowe automobile miejskie powodują tumany ciężkiego kurzu. Jakaś glina czy piasek opada z nich, zanieczyszczając powietrze na znacznej przestrzeni, co tem jest przykrzejsze, że automobile te, nie wiadomo po co, odbywają formalną przechadzkę po głównych ulicach Krakowa.

Rekomendowane listy w skrzynkach pocztowych. Administracya poczty donosi, że podobnie, jak w innych państwach, tak i u nas wprowadzone będzie zarządzenie, że listy, wrzucone do skrzynek pocztowych i odpowiednio frankowane, uważane będą ze strony poczty jako przesyłki rekomendowane. Nadawcy takich listów mogą następnie po odpowiedniem wylegitymowaniu się zażądać od poczty recepisu.

Wydobycie zwłok. Z Kotoru telegrafują: Wydobyto już zwłoki urzędnika pocztowego Vukodina, który przy przeładowywaniu poczty na okręt wojenny wpadł do Bojany i utonął.

Śmierć podczas wylewu. Ze Stade (prowincya Hannover) telegrafują: Skutkiem deszczów wdarła się do fabryki cementu woda tak nagle, iż utonęło czterech robotników.

Przepowiednia. Ludzie chętnie widzą w zbiegu okoliczności, zwłaszcza napozór dziwnym i niewytłómaczonym, sprawy nadnaturalne. Stąd pochodzi ta powszechna wiara w przepowiednie, wróżby itd.

Obecnie np. dzienniki paryskie zajmują się przepowiednią, jaka spotkała króla Ferdynanda.

Słynny Mancini, który zmarł w maju b. r., przed laty odwiedził dwór bułgarski. Książę, który wiedział, że Mancini uchodzi za głośnego chiromantę, to jest wróżbiarza z ręki, kazał mu sobie wywróżyć przyszłość.

— Widzę głęboki smutek dla Waszej Wysokości i dla Bułgaryi — mówił Mancini — który przyjdzie wkrótce. Ale za pięć lat lub sześć widzę wielką dla Waszej Wysokości radość. W roku 1912 nastąpi urzeczywistnienie marzenia, o jakiem obecnie Wasza Wysokość zalewie śnić się ośmiela...

— A później? — pytał ciekawy wówczas jeszcze książę Ferdynand.

Wróżbiarz się zamyślił.

— Mów pan wszystko śmiało!

— Szczęście mija szybko — westchnął Mancini. — W roku 1913 — obym się mylił! — czytam pogrom Bułgaryi i nieszczęście dla Waszej Wysokości.

Przepowiednia dotąd się sprawdziła. Smutkiem była dla księcia śmierć matki, radością — koronowanie na króla. Rok 1912 przyniósł zwycięstwo nad Turkami. A rok 1913 jeszcze nie przeszedł..

Telegramy

z dnia 20 lipca.

Wiedeń. Essad basza wyjechał przez Rzym do Neapolu.

Salonika. Austro-węgierski konsul przybył tu wraz z rodziną z Serres, aby zarządzić akcyę ratunkową dla kolonii austryackiej, pozbawionej zupełnie odzieży i środków żywności

Przeciw Abrahamowiczowi.

Lwów. „Diło“ pisze o pogłoskach o kandydaturze Abrahamowicza na marszałka krajowego: Pogłoski o ustąpieniu marszałka krajowego Gołuchowskiego uważają w kołach decydujących za bezpodstawne. Tak samo nikt nie bierze poważnie wiadomości o kandydaturze Abrahamowicza na marszałka krajowego. Decydujące koła wiedzą bowiem, że Abrahamowicz jest dla klubu ukraińskiego par excellence prowokacyą. Jego więc kandydatura na marszałka w obecnej chwili nie ma żadnych widoków.

Dentyści kolejowi.

Wiedeń. Ministerstwo kolei zamierza wprowadzić bezpłatną pomoc dentystyczną dla podlegającego mu personalu. Pomoc taka będzie najpierw zorganizowana jako zarządzenie próbne w Wiedniu a dopiero na podstawie doświadczeń poczynionych w Wiedniu, będzie wprowadzoną w całym obrębie zarządu kolei państwowych.

Zdrada stanu.

Wiedeń. Najwyższy trybunał odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez ojca 19-letniego studenta Sterlego, zasądzonego na 5 lat ciężkiego więzienia za agitacyę irydentystyczną i zdradę stanu. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancyi.

Bankructwo Czech.

Praga. Cesarz zatwierdził uchwałę czeskiego Wydziału krajowego w sprawie prowizorycznego poboru dodatków krajowych do bezpośrednich podatków z wyjątkiem podatku osobisto-dochodowego na czas od 1 czerwca do 30 go września b. r., z ograniczeniem, że dodatki te będą pobierane tylko w dotychczasowym wymiarze 50%.

Minister dla Chorwacyi.

Budapeszt. Hr. Pejacevic udał się do Ischlu, gdzie będzie zaprzysiężony przez cesarza w charakterze ministra dla Chorwacyi.

Odebranie debitu.

Sarajewo. Rząd odebrał debit dziennikowi „Czeskie Słowo“.

Strajk w Szczecinie.

Szczecin. Robotnicy drogowi uchwalili rozpocząć strajk.

O zniesienie orderów.

Chrystyania. Storting obradował nad wnioskiem w sprawie zniesienia orderów. 75 posłów głosowało za wnioskiem, 45 przeciw. Wobec braku potrzebnej większości dwóch trzecich głosów wniosek upadł.

Francuskie sprawy wojskowe.

Paryż. Izba deputowanych przyjęła artykuł dodatkowy do przedłożenia wojskowego, według którego roczniki 1910, 1911 i 1912 służyć mają tylko dwa lata.

Przed sądy.

Petersburg. Ze względu na postanowienie, że strajki robotnicze w zakładach, mających charakter użyteczności publicznej, zakładach pań-

...otwowych, oraz fabrykach, pracujących na zamówienie państwa, podlegają ściganiu przez sądy, będą strajkujący w podobnych zakładach oprócz nakładania na nich kar administracyjnych, stawiani także przed sądy.

Cholera.

Astrachan. W okręgu czarnojarskim stwierdzono jeden wypadek cholery.

Powstanie w Chinach.

Hongkong. (Biuro Reutera.) Prasa chińska donosi, że generalny gubernator Kantonu wydał proklamacyę, w której donosi, że rada prowincyonalna zamianowała go generalnym gubernatorem i naczelnym dowódcą wojska. Wyśle on swe wojska przeciw Juanszikajowi, ponieważ ten sprowadza zgubę na republikę.

Szanghaj. Flota chińska okazuje wierność dla rządu. W ministerstwie wojny w Pekinie panuje usposobienie pełne otuchy. Spodziewają się mianowicie, że za trzy tygodnie akcya będzie zwycięzko przeprowadzoną a za dalszych trzy miesiące nastąpi zupełne uspokojenie. Rząd zdecydowany jest postąpić z całą bezwzględnością.

Pekin. Wojska rządowe wszędzie zwyciężają. — Powstańcy uciekają z Nanking.

A. CZECHOW.

Wiara w człowieka.

Nowela.

W oranżeryi hrabstwa N. odbywała się sprzedaż kwiatów. Nabywców było niewielu. Ja, mój sąsiad, obywatel, i młody kupiec, handlujący lasem. Podczas gdy robotnicy wynosili swe wspaniałe „sprawunki“ i układali na wozy — siedzieliśmy u wejścia do oranżeryi, gawędząc o tem i o owem... Siedzieć w ogrodzie, podczas ciepłego poranku kwietniowego, słuchać śpiewu ptaków i patrzeć, jak wyniesione na wolność kwiaty drżą radośnie w słońcu — toż to radość!

Rozstawianiem roślin kierował sam pan ogrodnik, Michał Karłowicz, czcigodny staruszek, o krągłej, starannie wygolonej twarzy, w futrzanej kamizelce, bez surduta. Ten milczał przez cały czas, jednakowoż, przysłuchując się naszej rozmowie, i czekał, czy kto z nas nie powie czegoś nowego. Był to człowiek mądry, bardzo dobry i przez wszystkich szanowany. Wszyscy, niewiadomo czemu, mieli go za Niemca, aczkolwiek z ojca był Szwedem, a po matce Rosyaninem i chadzał do cerkwi. Znał dobrze języki: szwedzki, niemiecki i wiele czytał w tych językach, to też niepodobna mu było sprawić większej przyjemności, jak wręczeniem jakiej nowej książki do czytania, albo pomówieniem z nim n. p. o Ibsenie.

Miał i on swe słabostki, aczkolwiek niewinne; tak więc nazywał się: „starszym ogrodnikiem“ (chociaż nie było młodszych); wyraz twarzy miał niezwykle poważny i dumny i nie znosił opozycyi, przeciwnie, lubił, by go słuchano w skupieniu uwagi.

— Oto ten młodzieniaszek, polecam go pańskiej pieczy, wcale niczły gałgan — rzekł mój sąsiad, wskazując na robotnika o smagłej twarzy, który przyjechał właśnie na beczce z wodą. — W zeszłym tygodniu sądzony był za rabunek i uniewinniony. Uznano go za psychicznie chorego, a tymczasem — spojrzyj pan tylko na jego gębę — jest, bestya, jak najzdrowszy... Zbyt już często u nas, ostatniemi czasy, uniewinnia się łotrów, tłomacząc zbrodnie chorobliwym ich stanem lub afektacyą, mimo że te uniewinniające wyroki, jawny dowód upadku sprawiedliwości, nie doprowadzą do niczego dobrego. Demoralizują one tylko masy, poczucie sprawiedliwości stępiało u wszystkich, ponieważ przyzwyczajono się już widzieć przewinienia uchodzące bezkarnie i doprawdy, o naszych czasach śmiało można powiedzieć słowami Szekspira: „W nasz zły, przewrotny wiek nawet cnota musi błagać o przebaczenie niecnotę“.

— Prawda, prawda — zgodził się kupiec. — Dlatego, że uniewinniają w sądach — zabójców i podpalaczy mamy dziś znacznie więcej. Nie wierzycie? Spytajcie chłopów!

Ogrodnik, Michał Karłowicz, obrócił się ku nam i rzekł:

— Co się mnie tyczy, panowie, to zawsze z entuzyazmem przyjmuję uniewinniające wyroki. Nie lękam się, że podupadnie przez to moralność, czy tam sprawiedliwość, gdy rozlega się w sądzie „nie winien“ — przeciwnie, czuję zadowolenie. Nawet gdy me sumienie mówi mi, że choćby uniewinniony przestępcę, przysięgli popełnili błąd, to i wtedy ma ono poczucie tryumfu. Osądźcie sami, panowie: jeżeli sędziowie i przysięgli więcej wierzą człowiekowi, niż pozorom, dowodom rzeczowym i słowom, to czyliż ta wiara w człowieka sama w sobie nie jest wyższą od wszelkich kombinacyj życiowych? — Wiara ta dostępną jest tylko dla tych, którzy pojmują i czują w sobie Chrystusa.

— Niezła myśl — oświadczyłem.

— Ale ta myśl nie nowa. Pomnę, kiedyś, dawno już temu, słyszałem nawet legendę na ten temat. Bardzo piękna legenda — rzekł ogrodnik i uśmiechnął się. — Opowiadała mi ją moja zmarła babka, matka mego ojca, szlachetna kobieta. Opowiadała mi ją po szwedzku, to też w przekładzie wyjdzie ona nie tak pięknie, nie tak klasycznie...

Poprosiliśmy go, aby nam ją opowiedział i nie krępował się wcale ordynarnością naszego języka. Zadowolony, zapalił powoli fajeczkę, spojrzał groźnie na robotników i zaczął:

— W pewnem małem miasteczku osiedlił się podeszłego już wieku, samotny i niezbyt przystojny mężczyzna, nazwiskiem Thomson, czy też Wilson, mniejsza o to. Są rzeczy ważniejsze od nazwiska. Profesyę miał szlachetną: leczył ludzi. Był zawsze posępny i nietowarzyski, a mówił tylko wtedy, gdy wymagała tego profesya. Do nikogo nigdy nie chodził na rozmowy, z nikim znajomości nie zawierał, ograniczając się tylko do milczącego ukłonu i żył sobie skromnie, jak mnich. Rzecz polegała na tem, że był to uczony, a na owo czasy uczeni nie byli podobni do zwykłych ludzi. Spędzali dni i noce w kontemplacyi, na czytaniu dzieł i leczeniu chorób, na wszystko zaś inne spoglądali niby na podłość i nie mieli czasu na mówienie niepotrzebnych słów.

Mieszkańcy miasta dobrze to wiedzieli, to też starali się nie dokuczać mu swemi wizytami i czczą gadaniną. Byli bardzo szczęśliwi, że Pan Bóg nareszcie zesłał im człowieka, który umiał dobrze leczyć choroby i dumni byli z tego, że w ich mieście mieszka taki znakomity człowiek.

— Wszystko wie, — mawiali o nim..

Ale nie dość tego było. Powinni byli powiedzieć: „On kocha wszystkich!“ Bowiem w piersi tego człowieka zamieszkało zaiste cudne, anielskie serce! Bo przecież mieszkańcy tego miasta byli mu obcymi, nie krewnymi, nie bliskimi, a jednak kochał ich, niby swe dzieci, i nie żałował dla nich nawet swego życia. Kasłał, będąc chory na suchoty, lecz, gdy go wezwano do chorego, zapomniał o swej chorobie, nie troszcząc się o siebie i, ledwie dysząc wdzierał się na schody, nieraz bardzo wysokie. Lekceważył znój i ziąb, gardził głodem i pragnieniem... — Pieniędzy nie brał i, dziwna rzecz, kiedy umierał pacyent, to szedł razem z rodziną zmarłego za trumną i... płakał.

Stał się wkrótce dla miasta tak niezbędnym, że mieszkańcy dziwili się wprost, jak mogli się obchodzić dotąd bez tego lekarza. Zaufanie ich do niego wprost granic nie miało. Dorośli i mali, dobrzy i źli, uczciwi i oszuści — słowem wszyscy, wszyscy szanowali go i znali jego wartość. W miasteczku i okolicy nie było człowieka, któryby pozwolił sobie nie tylko zrobić mu coś przykrego, ale nawet pomyśleć o tem. Wychodząc ze swego mieszkania, lekarz nigdy nie zamykał drzwi i okien, w przekonaniu, że nie ma takiego złodzieja, któryby poważył się go skrzywdzić.

Nieraz mu wypadało, w poczuciu swego obowiązku, iść wielkiemi drogami, przez lasy i wąwozy, gdzie wielkiemi chmarami chadzały głodne włóczęgi, ale czuł się zupełnie bezpiecznie. Razu pewnego w nocy, gdy wracał od chorego, napadli go bandyci w lesie, ale dowiedziawszy się kim jest, z szacunkiem zdjęli przed nim kapelusze, i zapytali, czy nie jest głodny. Kiedy zaś rzekł, że jest syty — podarowali mu ciepły płaszcz i odprowadzili go aż do rogatek miasta szczęśliwi, że los dał im okazyę, choć w ten sposób wywdzięczyć się lekarzowi za dobrodziejstwa jego względem ludzkości... No, dalej, rozumie się, babka opowiadała, że nawet konie, krowy i psy znały go i przy spotkaniu, objawiały swe zadowolenie...

I oto tego człowieka, który, zdawałoby się, swą świętością oddzielił się od zła tego padołu płaczu, wielbicielami którego, jak się pokazało, byli nawet bandyci i waryaci — pewnego pięknego poranka znaleziono zabitego! Okrwawiony, ze zdruzgotaną głową, leżał w wąwozie, a blada jego twarz wyrażała zdumienie. Tak, nie przerażenie, a właśnie zdumienie zastygło na jego twarzy — snadź kiedy ujrzał przed sobą zabójcę. Czy możecie teraz wyobrazić sobie ten żal, jaki ogarnął mieszkańców miasta i okolicy? Wszyscy w rozpaczy, nie wierząc swym oczom, zapytywali: Kto mógł zabić tego człowieka? Sędziowie, którzy dokonywali śledztwa i ekspertyzy ciała lekarza, orzekli tak: „Mamy tu wszelkie cechy zabójstwa, ale ponieważ na całej kuli ziemskiej niema takiego człowieka, któryby mógł go zabić, to oczywiście mordu tu nie było, zbieg zaś okoliczności jest powodem zbiegu cech zbrodni... Należy raczej przypuścić, że lekarz po ciemku sam wpadł do wąwozu i zabił się...“

Ze zdaniem powyższem zgodziło się całe miasto. Doktora pochowano, i nikt już nie mówił o zabójstwie. Istnienie człowieka, któryby się odznaczał taką podłością, by mógł zabić kochanego przez wszystkich lekarza — zdawałoby się być niepodobieństwem. Przecież i ohyda ma swe granice. Czyż nie tak?

Aż tu naraz, czy możecie to sobie wyobrazić — [illegible] Widziano, jak jeden hultaj, wielokrotnie karany sądem, znany ze swego rozpustnego życia, przepijał tabakierkę oraz zegarek lekarza. Kiedy go wzięto na spytki, zmieszał się strasznie i powiedział, oczywiście kłamstwo. Zrobiono tedy w mieszkaniu jego rewizyę i znaleziono w posłaniu okrwawioną bieliznę i lancet lekarza w złotej oprawie. Czyż trzeba było jeszcze jakich dowodów? Złoczyńcę osadzono w więzieniu. Mieszkańcy zawrzeli oburzeniem, a jednocześnie mówili:

— To niemożliwe! To nie może być! — Pamiętajcie, byście nie zrobili jakiego głupstwa i nie ośmieszyli się; zdarza się przecież, ze nawet niezbite dowody stwierdzają nieprawdę!...

Na rozprawie morderca dowodził swej niewinności. Wszystko mówiło przeciwko niemu i przekonać się co do jego winy takoż było łatwo, jak i co do tego, że ta oto ziemia jest czarną, ale sędziowie poprostu powaryowali: po dziesięćkroć ważyli każdy szczegół dowodu, każdy cień winy, a z nieufnością spoglądając na świadków to czerwienieli, to pili wodę..

Sprawę zaczęto rankiem, a skończono zaledwie wieczorem...

— Oskarżony! — zwrócił się główny sędzia do mordercy — sąd uznał cię winnym popełnienia mordu na doktorze i skazał cię na..

Główny sędzia chciał powiedzieć: „na karę śmierci“, ale upuścił z rąk papier, na którym miał napisany wyrok, wytarł chłodne czoło i rzekł:

— Nie, jeżeli ja niesprawiedliwie sądzę, to niech mnie Bóg skarze, ale klnę się, ten człowiek jest niewinny! Nie mogę bowiem nawet myśli, żeby mógł znaleść się ktoś, ktoby mógł zabić naszego lekarza! Nie, człowiek nie jest zdolny do tego!

— Tak, tak, niema takiego człowieka — zgodzili się sędziowie.

— Niema! — krzyknął tłum. — Puścić go!

Zabójcę puszczono na wolność i ani jedna żywa dusza nie zarzuciła sądowi temu niesprawiedliwości. I Bóg — dodała babka moja — za taką wiarę w człowieka odpuścił wszystkie grzechy mieszkańcom tego miasta. Albowiem Najwyższy cieszy się, gdy świat wierzy. Że człowiek jest odbiciem Boga, jego obrazem, a smuci się, gdy zapominając o godności człowieka, ktoś sądzi gorzej o ludziach niż o psach. Niechby nawet uniewinniający wyrok przyniósł ludziom zło na razie, za to, osądźcie sami, jak dobrotliwy wpływ na ludzkość ma ta wiara w dobroć człowieka, wiara, która nigdy nie jest martwą; wychowuje ona w nas wspaniałe, górne uczucia i zawsze nakazuje kochać i czcić każdego człowieka. Każdego! — A to najważniejsze.

Ogrodnik skończył. Sąsiad mój chciał mu coś zaoponować, ale „starszy ogrodnik“ zrobił gest, który mówił, że nie lubi on opozycyi, poczem odszedł do wozów i z wyrazem powagi na twarzy — zabrał się do układania kwiatów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 19 lipca.

NOWY HOTEL NARODOWY, własność dra Adamskiego ul. Poselska, 22. (Gruntownie odrestaurowany. Parkiety światło elektryczne, restauracya, łazienki i stajnia w miejscu. Pokoje o 1 łóżku od 1.80 do 3.50 K, z dwoma od 3.50 do 7 koron): Karol Majewski ze Skały (Król. Pol.), Telfasiński z Nowobrzeska (Król. Pol.), Bolesław Klejnowski z Balic, inż. Jan Tyrała z Nowego Sącza, Aleksander Kukla z córką z Olkusza, Matylda Brydulis z córkami z Warszawy, Aleksander Kowalski z synami z Wolbórka, Józef Sławek z Rzeszowa, dr Adolf Mandel z Nowego Targu, Juliusz Macionga z Mikołowa, Gerda Schütz z Wiednia, Julia [illegible] z Pruszkowa (Król. Pol.), Melania Chobrzyńska, Ludwik Roszkowski z żoną z Warszawy, bar. v. Loewen[illegible] z Chrzanowa, Franciszek Święcowicz z Biecza.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolei. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): dr Eugeniusz Bartelski z żoną, nadinż. Stanisław Chmielewski ze Lwowa, apt. Wacław Kusatowski z Warszawy, Władysław Leszner z żoną z Poznania, Emil Jarosz z siostrą z Nowego Sącza, Ludwik Rodziewanowski z żoną, Aleksander Kusatkowski z Warszawy, Kazimierz Klukiewicz z Rzeszowa, Adolf Kiessl, Walentin Dujak ze Lwowa, Jakób Siegel, Ludwik Gross ze Sanoka, Zofia Szegłowska z Mielca, Maksymilian Nawrocki z Sosnowca, Stanisław Krajewski z Tarnowa, Natan Reich ze Lwowa.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 lipca. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 272·—, Austryackiego zakładu kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 247·50, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·50, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 230·50. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-proc. 105·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 26·45. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 472·—. Clary złr. 40 m. k. 195·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 61·75. Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 52·05. Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 31·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 91·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 228·50, Tureckie oblig. prem. kolei prc. 228·50. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 472·—.

Berlin, 19 lipca. Austryackie banknoty [illegible]. Spirytus —·—.

Paryż, 19 lipca. Renta 3-prc. 84·65. Mąka 38·40.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.